

Prądnik. Prace Muz. Szafera	20	11–20	2010
-----------------------------	----	-------	------

ZBIGNIEW MIREK

Instytut Botaniki im. Władysława Szafera PAN
ul. Lubicz 46, 31–512 Kraków
z.mirek@botany.pl

GRANICE INGERENCJI CZŁOWIEKA W PRZYRODĘ OBSZARÓW CHRONIONYCH

Boundaries of human interference in the environment of protected areas

Abstract. The paper is devoted to the issue of boundaries of human interference in the environment of protected areas based on two concepts: “environmental capacity” and “tourist-recreational capacity”, it discusses the needs of biodiversity conservation as well as the needs, mainly so-called higher order needs, (spiritual needs) related to the development of man (personal development). These indicators help determine the amount of human interference in the environment that does not disturb biodiversity and ecosystem homeostasis permanently, and, at the same time, provides safe and comfortable conditions for visitors to a protected area. The issue of making protected areas accessible for tourist purposes (“tourist accessibility”) is also considered in this context.

Key words: protected areas, national parks environmental capacity, tourist capacity, tourist availability, wildlife conservation, security of man

ZASADA I MODEL PODSTAWOWY

Pytając o skalę ingerencji, czy dopuszczalne formy obecności człowieka w obszarach chronionych, pytamy tym samym o zasady i modele gospodarowania w tych obszarach. Na początek warto sobie uzmysławić, że skoro chronimy jakiś obszar przyrodniczo cenny, to wiemy o nim przynajmniej to, że:

- a) godna ochrony jest w nim przede wszystkim dzika przyroda,
- b) cechy tej przyrody w chronionym obszarze przedstawiają szczególną wartość ze względu na piękno, unikatowość zjawisk czy bioróżnorodność (najczęściej wszystkie te trzy wartości łącznie),
- c) wartość, którą chronimy lub chcemy chronić, jest bądź aktualnie, bądź potencjalnie zagrożona,
- d) głównym czynnikiem zagrożenia jest wkraczający w dany obszar człowiek (ilościowo-jakościowe parametry jego obecności),

e) te same niepowtarzalne cechy chronionego środowiska przyrodniczego sprawiają, że jako ludzie chcemy w tym środowisku przebywać, chcemy z nim obcować (poznanie, odpoczynek), co równocześnie staje się potencjalnym źródłem zagrożenia dla wartości środowiska, które chcemy chronić.

Powstaje zatem pytanie, czy obecności człowieka nie można wykluczyć zupełnie, ustalając tym samym granice jego ingerencji, o które pytamy, na poziomie „zero”, i czy nie byłby to najprostszy sposób rozwiązania problemu ochrony danego obszaru? Czasami rzeczywiście tak jest, że przyrodę najlepiej chronić, pozostawiając ją samej sobie. Stwierdzenie: „niech przyroda gospodaruje się sama” – można by uznać za najlepszy model gospodarowania na obszarze chronionym i zarazem zasadę, którą powinniśmy się kierować w pierwszym rzędzie.

POWODY INGERENCJI

Zasada powyższa mogłaby pozostać rzeczywiście jedyną i najlepszą, gdyby nie dwie okoliczności. Pierwsza dotyczy historycznych zaszczości; faktu, że na wszystkich niemal obszarach chronionych człowiek już w jakiś sposób wcześniej gospodarował, co rodzi różnorakie skutki z punktu widzenia dyskutowanych tu zasad, modeli i granic współczesnej ingerencji w przyrodę – o tym poniżej. Druga okoliczność jest konsekwencją zasady, którą przyjęto w stosunku do wielu obszarów chronionych, w szczególności parków narodowych, a mianowicie, że „są one udostępniane” do zwiedzania i badań naukowych. Ten zapis miał swój głęboki sens, podobnie jak i inny, który mu towarzyszył, a który zniknął z obecnej Ustawy o ochronie przyrody; mówił on, że na obszarze parku narodowego pierwszeństwo ma ochrona przyrody, co oznaczało, że temu nadrzędnemu celowi podporządkowane są wszystkie inne cele – w tym udostępnianie dla celów poznawczych i turystyczno-rekreacyjnych. Cele parku narodowego, czy szerzej obszaru chronionego, były zatem jasno zdefiniowane i zhierarchizowane. Wspomniane zapisy ustawowe zakreślały pośrednio granice ingerencji człowieka; mówiły bowiem, że ingerencja ta jest możliwa o tyle, o ile nie zagraża przedmiotowi ochrony.

OCHRONIĆ PRZYRODĘ

Co to jednak znaczy chronić i ochronić przyrodę? Co w przyrodzie mamy ochronić, by uznać działania ochronne za skuteczne. Z różnych względów, które będą nam pomocą w dalszych rozważaniach, przyjmujemy, że ochrona przyrody to ochrona życia w całym jego bogactwie (określanym dziś mianem bioróżnorodność) i w całym jego naturalnym dynamizmie, związanym ściśle z bogactwem i dynamizmem biotopów, warunkujących istnienie tejże bioróżnorodności. Jednym ze słów kluczowych, które pojawiło się w powyższym stwierdzeniu, a które domaga się doprecyzowania, jest słowo „naturalny”. Człowiek gospodarujący na Ziemi od tysiącleci (samo rolnictwo i pasterstwo liczy sobie ponad 10 tysięcy lat) stworzył, chcąc nie chcąc, wiele nowych ekosystemów tzw. półnaturalnych (np. ekosystemy pastwisk czy łąk), które nie istniały z natury, a które dziś podtrzymują istnienie wielkiej części bioróżnorodności (także w obszarach chronionych). Przykładem może być blisko 120 polan Tatrzańskiego Parku Narodowego, którym towarzyszy ogromne bogactwo biotopów oraz nie mniejsze bogactwo flory i fauny. Dość wspomnieć przepiękne łąki krokusowe i samego krokusa, który poza wypasanymi i nawożonymi obszarami

pasterskimi lub kośno-pasterskimi w ogóle dziś nie rośnie. Dotyczy to także wielu innych gatunków przywiązanych do podobnych biotopów. Jeśli model ochrony przyrody zakłada zachowanie tego typu ekosystemów, to wspomniana na wstępie (skądinąd słuszna) zasada mówiąca, że przyroda najlepiej gospodaruje i ochrania się sama, musi ulec pewnej modyfikacji. Okazuje się bowiem, że w przypadku ochrony ekosystemów półnaturalnych np. pasterskich, musimy pytać nie tylko o granice ingerencji człowieka, ale także i o granice nieingerencji, bowiem ekosystemy półnaturalne, będące kulturowym elementem krajobrazu, pozostawione samym sobie i pozbawione tradycyjnego użytkowania kośno-pasterskiego, szybko zarosną lasem w drodze naturalnej sukcesji i utracą swą typową bioróżnorodność, którą chcemy chronić. Aktywnej ochrony domagają się także obszary, na których piękne buczyny wyrąbano i zamieniono w monokultury świerka – tu konieczna jest tzw. przebudowa drzewostanów, polegająca m.in. na dosadzaniu buka.

Drugi powód do ingerencji wynika z potrzeby udostępniania. W pierwotnym założeniu obszary przyrodniczo cenne, w szczególności te, które objęto ochroną w formie parków narodowych, mają być nie tylko chronione, ale i „udostępniane do zwiedzania”. Oba słowa, „udostępnianie” i „zwiedzanie” są tu bardzo ważne. Udostępniamy bowiem coś, do czego w „normalnych warunkach” nie ma dostępu lub też dostęp jest ograniczony i odbywa się na bardzo jasno określonych, rygorystycznych zasadach. „Zwiedzanie” zaś określa formę owego „udostępniania”, przywołując analogię z muzeum, które także „zwiedzamy”. Słowo „zwiedzanie” ma wyraźną konotację wskazującą cel, dla jakiego udostępniane jest dane miejsce. Podpowiada ją zresztą sam źródłosłów „wiedzieć” (znać, poznać); „z-wiedza-my” aby się „do-wiedzieć”, aby osiąść wiedzę, aby poznać. Do tego potrzebny jest bliski kontakt z przedmiotem poznania. „Udostępnianie” staje się więc warunkiem koniecznym poznania. Wiemy dobrze, że udostępnianie czegoś dla celów poznawczych, wyklucza często udostępnianie dla innych celów. Poznanie rozumiemy tu szeroko; obejmuje ono także poznanie poprzez piękno. W poznaniu tym ważna jest szeroko rozumiana kontemplacja natury (dzieła stworzenia) oraz szeroko pojęty odpoczynek w przyrodzie. Obszar chroniony udostępniany dla takich celów, służy tym samym ochronie całościowo (biologicznie i duchowo) rozumianego życia człowieka. Dlatego mówimy, że **park narodowy to miejsce, gdzie chroniona jest zarówno przyroda jak i człowiek**. Miejsce, czas i zakres udostępniania obszaru chronionego nie mogą – co oczywiste – naruszyć możliwości realizacji celu nadrzędnego, jakim jest ochrona przyrody, gdyż warunkuje on spełnienie celu drugiego związanego z szeroko rozumianym poznaniem i odpoczynkiem. Poruszone powyżej kwestie wymagają nieco bliższego oświetlenia.

EKOLOGIA – CZYLI MIĘDZY ŻYCIEM A ŚRODOWISKIEM

Racjonalnie prowadzona ochrona i związane z tym wyznaczanie granic ingerencji człowieka, muszą opierać się na dogłębnym zrozumieniu relacji, jaka istnieje między każdą formą życia a środowiskiem. Wiąż między życiem a środowiskiem jest tak bardzo ścisła, że życia nie można sobie wyobrazić w oderwaniu od środowiska.

Poza środowiskiem nie można go też ani poznać ani zrozumieć. Życie i środowisko są jak dwie strony medalu. Środowisko jest nie tylko dostarczycielem pokarmu, ale także stimulatorem procesów życiowych, sitem selekcyjnym nadającym życiu określony kształt w procesie ewolucji; ono jest również miejscem, w którym każdy organizm rozpoczynający swe życie od małego zarodka, wzrasta i rozwija się do swej pełni lub też – w środowisku

nieodpowiednim – pełni tej nie osiąga lub nawet ginie. Każdy bowiem organizm ma względem środowiska określone wymagania i, co równie ważne, ma także określone granice tolerancji na zmiany tego środowiska. Te granice – szersze lub węższe – mówią nam równocześnie, że niekoniecznie próg oddziaływań człowieka na przyrodę musimy ustalać na poziomie zero, bowiem owa tolerancja sprawia, że można sobie wyobrazić ingerencję nie przynoszącą trwałych szkód, bo nie naruszającą granic tolerancji. Przyroda zachowuje się bowiem jak roztwór buforowy, który – jak wiemy – jest w stanie przyjąć dodatkowe ilości kwasu lub zasady, nie doznając przy tym zmiany kwasowości (pH). Podobnie zachowuje się sprężysty pręt, który wychylony (odkształcony) do pewnych granic, wraca do kształtu wyjściowego. Wiemy jednak, że w obu przypadkach, możemy doprowadzić do trwałego odkształcenia czy to pH (wlewając zbyt wielką ilość zasady lub kwasu) czy to pręta wychylając go poza granicę sprężystości materiału. Przekraczamy wówczas granice, dzięki którym utrzymywany jest pewien stan dynamicznej równowagi i pewien porządek. Dla organizmu, takie naruszenie wspomnianych granic tolerancji oznacza utratę możliwości życia, a więc śmierć lub niemożność właściwego funkcjonowania, niemożność pełnego wzrostu i rozwoju – więc chorobę lub niedorozwój. Oznacza także często zburzenie pewnej logiki ewolucyjnego rozwoju.

Ta prosta, co do zasady, relacja między życiem a środowiskiem ma w praktyce wiele komplikacji wynikających na przykład z faktu, że ten sam organizm może mieć różną (różnie szeroką) tolerancję na różne czynniki środowiska, że tolerancja organizmu może się zmieniać bardzo zasadniczo w trakcie wzrostu i rozwoju osobniczego, że reakcja organizmu czy ekosystemu może być stopniowa (proporcjonalna do natężenia zmian) lub zerojedynkowa (na zasadzie ”wszystko albo nic”) – mechanizm bomby z opóźnionym zapłonem.

Kluczem do mówienia o interesujących nas tutaj granicach ingerencji staje się zatem rzetelna wiedza o granicach tolerancji organizmu oraz jego relacjach ze środowiskiem. Wiedza ta jest przedmiotem zainteresowań szeroko rozumianej ekologii – nauki kluczowej dla ochrony przyrody; pozwala nam pełniej zrozumieć każdy byt żywy, pozwala tym samym zadbać o cechy środowiska zapewniające mu odpowiednie warunki do życia (wzrostu i rozwoju) oraz warunki do nieustannego doskonalenia tegoż życia nie tylko w rozwoju onto- ale i filogenetycznym; pozwala także na wyznaczenie bezpiecznego zakresu naszej ingerencji w środowisko tak, by nie zagrozić żyjącym w nim gatunkom czy całym biotopom.

OCHRONA PRZED CZŁOWIEKIEM, CZY DLA CZŁOWIEKA?

Ukazana powyżej relacja między życiem a środowiskiem dotyczy także człowieka. Powstaje pytanie, czy dziką przyrodę chronimy tylko przed człowiekiem, czy także dla człowieka. Aby na to pytanie odpowiedzieć musimy wiedzieć kim jest człowiek i jakie są jego potrzeby względem naturalnego środowiska, względem dzikiej, niezniszczonej przyrody. Wtedy też będziemy mogli właściwie odpowiedzieć na postawione pytanie o granice ingerencji w środowisko, tym razem jednak nie ze względu na potrzeby przyrody, ale ze względu na wymagania człowieka względem tegoż środowiska.

KIM JEST CZŁOWIEK I JAKIE SĄ JEGO WYMAGANIA WZGLĘDEM ŚRODOWISKA?

Pomocą w odpowiedzi na to pytanie mogą być dwie sentencje Jana Pawła II. Pierwsza jest parafrazą wypowiedzi o narodzie, którą możemy tu odnieść do pojedynczego człowieka; mówi ona, że: „Człowiek na pytanie kim jest, odpowiada własną kulturą”. Najczęściej ową odpowiedź wyobrażamy sobie w formie zbioru wytworów kultury materialnej i duchowej danej osoby czy zbiorowości. Optyka przywołanego stwierdzenia zmienia się jednak nieco, gdy pod słowo „kultura”, podstawimy wyrażenie „uprawa życia” (bo czymże w swej najgłębszej istocie jest kultura, jeśli nie uprawa życia). Życia jednak, i to skądinąd wiemy, nie można uprawiać bezpośrednio; uprawiamy je, a więc kształtujemy, pozwalając mu się właściwie rozwijać, jedynie poprzez umieszczenie go we właściwym dlań środowisku. Wie o tym doskonale każdy rolnik, który nie zajmuje się ziarnem (ono jest, jakie jest), ale uprawia glebę – środowisko wzrostu i rozwoju. Wie o tym także każda matka wychowująca dziecko, gdy dba o to, by nie wpadło ono w niewłaściwe środowisko, które zamiast „uprawiać” jego życie, będzie je „deprawować”. Możemy zatem powiedzieć, parafrazując dalej papieską wypowiedź, że „człowiek na pytanie, kim jest odpowiada sposobem, w jaki uprawia życie”. Mówi tym samym, jak rozumie życie i jak rozumie samego siebie; mówi o tym poprzez dobór środowiska, które decyduje o tym, czy stanie się on tym, kim jest potencjalnie i kim stać się powinien; czy dojdzie do swej pełni, czy stanie się człowiekiem spełnionym. Człowiek jednak – to bardzo ważne – nie wie do końca kim jest; pozostaje on dla siebie tajemnicą, szczególnie w odniesieniu do duchowego wymiaru jego życia. Człowiek stopniowo odkrywa ową tajemnicę w miarę, jak rośnie i rozwija się we właściwym dla siebie środowisku. To zaś stopniowe odkrywanie pozwala mu – na zasadzie relacji zwrotnej – odnajdywać coraz lepiej właściwe dlań środowisko życia.

Jeżeli tak jest, to warto sięgnąć do drugiej ze wspomnianych sentencji Jana Pawła II mówiącej, że „człowiek, aby zrozumieć samego siebie, musi nauczyć się obcować z przyrodą”. Wiemy, że chodzi o przyrodę dziką, nie zniszczoną, żyjącą własnym, niezaburzonym rytmem. Dlatego w dyskusji np. nad rozbudową kolejki na Kasprowy Wierch, na stwierdzenie ministra, że: „Tatry są dla Polaków nie dla świstaków” trzeba odpowiedzieć, że dotąd są one dla Polaków, dokąd są dla świstaków. To przecież dla nich i dla piękna krajobrazu idziemy w Tatry, a nie dla kolejki, która niszczy przyrodę i szpeci środowisko. Analogiczne stwierdzenie, że Wawel jest dla Polaków, a nie dla arrasów i grobów królewskich byłoby absurdem.

O ile najpełniej rozumiane dobro przyrody i związanych z nią form życia, domaga się często pozostawienia jej samej sobie, o tyle najbardziej podstawowe dobro człowieka, będącego najwyższą formą tegoż życia, domaga się obcowania, a więc bezpośredniego kontaktu z dziką przyrodą. Jeśli jednak do poznania przez człowieka siebie samego niezbędna jest dzika, nie zniszczona przyroda, to powstaje pytanie: jaka obecność i jaka związana z tą obecnością skala ingerencji człowieka w przyrodę jest dopuszczalna, by nie została naruszona trwale sama przyroda będąca warunkiem realizacji tego celu. Pomocną w znalezieniu odpowiedzi może być tajemnicze, użyte przez Papieża wyrażenie: „obcować z przyrodą”. „Obcować” to: być blisko i poprzez tę bliskość poznawać; to równocześnie być obecnym w sposób płodny, a więc uczestniczyć w procesie stawania się życia, wedle

jego własnej logiki – tak życia przyrody jak i życia człowieka. Przy takim „obcowaniu” spotyka się dobrostan życia człowieka i dobrostan życia przyrody. Uszanowanie dobra przyrody staje się dla człowieka warunkiem jego własnego dobrostanu i to w podwójnym sensie. Po pierwsze, bez kontaktu z przyrodą niezaburzoną, żyjącą własnym rytmem, nie może on poznać i zrozumieć samego siebie, poznać kim jest; nie może też zaspokoić swoich żywotnych potrzeb. Piękna, dzika, nie zniszczona przyroda, zachowana ze względu na nią samą, warunkuje zaspokojenie najżywotniejszych potrzeb człowieka. Po drugie, ów szacunek do przyrody będący wyrazem miłości, opisuje stan ludzkiego serca, stan „wewnętrznego środowiska człowieka”, który warunkuje właściwe poznanie, twórcze obcowanie; warunkuje właściwy także wzrost i rozwój ducha i ciała.

Dlaczego tak jest? Dlaczego obcowanie z przyrodą jest tak ważne? Po pierwsze dlatego, że człowiek jako byt biologiczny wyrastał ewolucyjnie w środowisku dzikiej przyrody, po drugie dlatego, że człowiek jest nie tylko doczesnym bytem biologicznym, jest także wiecznotrwałym bytem duchowym, „stworzonym na obraz i podobieństwo Boga”. Jest bytem stworzonym „ku wieczności”. Aby poznać i zrozumieć samego siebie, musi zatem równolegle starać się poznawać i rozumieć Boga, na obraz którego został stworzony. Temu poznaniu służy nie tylko Prawda objawiona w Księdze Pisma, ale także i ta, równie ważna Prawda, która jest zawarta i na swój sposób objawiona w Księdze Przyrody; Księdze żywej, będącej emanacją stwórczej mocy Boga, Jego epifanią i miejscem z Nim spotkania. Jako taka, przyroda ma wymiar sakralny, świątynny, niczym wawelska katedra. Zasada przebywania w przestrzeni *sacrum* i obcowania z *sacrum* jest znana: człowiek nie może tu niczego naruszyć, musi się podporządkować; wchodzi bowiem w przestrzeń *sacrum* aby odkryć coś bardzo ważnego, aby zostać wtajemniczonym, przemienionym i uleczonym. Przyroda jest tu po to by zmieniać człowieka, nie po to by on ją zmieniał. Naruszenie zasad obowiązujących w przestrzeni *sacrum*, narusza równocześnie zasady „obcowania z przyrodą” i niszczy przestrzeń spotkania. Zamyka tym samym człowiekowi drogę przemiany i uzdrowienia, zamyka drogę wtajemniczenia, a więc i poznania tak przyrody jak i Boga oraz samego siebie. Dzieje się tak nie tylko dlatego, że zniszczony, okaleczony i zafałszowany zostaje materialny znak przekazu. Powód jest ważniejszy.

Niszczenie przyrody, nawet mimowolne, jest dowodem na to, że nie „nauczylśmy się obcować z przyrodą”, a „nauczenie się z nią obcowania jest (wedle przywołanej wcześniej logiki) warunkiem poznania siebie. Istotą „obcowania z przyrodą”, którego mamy się „nauczyć”, jest miłość. Ona też, co istotne, jest równocześnie warunkiem poznania prawdy o przedmiocie tej miłości. Miłość jest warunkiem poznania a poznanie warunkiem miłości. Poznanie jest ważne, bo miłość to ofiarowanie każdemu bytowi tego dobra, którego ów byt autentycznie potrzebuje do życia. To dobro musi być najpierw poznane, a poznanie dobra zawsze rodzi zobowiązanie i domaga się odpowiedzi (istota odpowiedzialności). Dla udzielenia adekwatnej odpowiedzi, obok poznania prawdziwego dobra danego bytu, potrzebna jest jeszcze dobra wola, a więc pragnienie, by poznane dobro się urzeczywistniło. Brak tego pragnienia i brak odpowiedzi jest zawsze wyrazem braku miłości, braku dobrej woli a to zamyka drogę dalszemu poznaniu (wtajemniczeniu). Kto nie odpowiedział na poznane dobro, temu ono nie ma sensu się dalej i pełniej objawiać. Brak tak rozumianego poznania-miłowania w relacji z przyrodą wyklucza tym samym poznanie nie tylko jej, ale także samego siebie. A człowiek, który nie zna samego siebie,

nie zna też swego autentycznego dobra i tym samym nie może siebie w sposób właściwy kochać. Kto zaś nie kocha siebie, nie może kochać Boga i ludzi. Koło się zamyka. Oto dlaczego ewangeliczne „poznać” zawsze znaczyło „pokochać”. Święty Augustyn mawiał, że: „właściwe poznanie warunkuje właściwe życie” i dodawał: „poznaj abyś pokochał” i „pokochaj abyś zrozumiał”.

CHŁONNOŚĆ PRZYRODNICZA – POJEMNOŚĆ TURYSTYCZNA

Widząc sens i znaczenie zachowania całego bogactwa przyrody ze względu na nią samą, jak i ze względu na dobro człowieka, i pamiętając o pewnej tolerancji przyrody na ingerencję ze strony człowieka, pytamy o granice tejże tolerancji i granice tej ingerencji. Dobrym miernikiem/wskaźnikiem mówiącym o tolerancji przyrody jest chłonność przyrodnicza. Ustala ona takie parametry ilościowe i jakościowe obecności człowieka w przyrodzie obiektu chronionego, które nie prowadzą do trwałego zniszczenia lub zubożenia wartości chronionej przyrody. Jest to, jak już wiemy, ważne tak ze względu na samą przyrodę, jak i (pośrednio), ze względu na dobro, jakim jest ona dla człowieka. Na obszarze chronionym mamy bowiem do czynienia także z ochroną bezpośredniego dobra człowieka, związanego z zaspokojeniem jego potrzeb – przede wszystkim – duchowych. Wskaźnikiem, który stara się opisać i zabezpieczyć to dobro w sposób bardzo konkretny, jest tzw. pojemność turystyczna. Bierze ona pod uwagę z jednej strony bezpieczeństwo człowieka, z drugiej zaś warunki niezbędne do odpoczynku i zaspokojenia potrzeb duchowych (w tym potrzeby obcowania z pięknem). Ustalając pojemność turystyczną odwołujemy się m.in. do wiedzy z zakresu fizjologii odpoczynku, fizjologii percepcji, wartości ciszy potrzebnej do kontemplacji piękna tajemnicy stworzenia. Jest tu pewna analogia z zapewnieniem bezpieczeństwa oraz komfortu odbioru w sali koncertowej, teatrze czy świątyni. Te dwa proste parametry czy wskaźniki (chłonność i pojemność) pozwalają zobiektywizować i sparametryzować pod względem jakościowo-ilościowym formy obecności i zakres ingerencji człowieka w przyrodę np. parku narodowego; pozwalają wyznaczyć granice tej ingerencji. Obok dwu omówionych wyżej wskaźników istotna jest tu także zasada mówiąca, że obszar chroniony trzeba postrzegać – na co zwrócono już uwagę – jako przestrzeń świątynną, sakralną, dedykowaną zaspokajaniu potrzeb przede wszystkim duchowych, w tym poznawczych. Wyklucza się tym samym na obszarze chronionym wszelkie formy ingerencji czy użytkowania, które zaspokajane mogą być równie dobrze w innych miejscach; wyklucza się także zaspokajanie wszelkich potrzeb sztucznych. Ochrona przyrody, ujmowana jako ochrona szeroko rozumianego życia i jego dobrostanu, pozwala nam spotkać się na gruncie dobra (przyrody i człowieka równocześnie) i ujrzyć jej etyczny wymiar; pozwala dostrzec, za Janem Gwalbertem Pawlikowskim, że ochrona przyrody i wyznaczone przez nią granice, to przede wszystkim przestrzeń zobowiązań moralnych; stawiająca przed nami problem odpowiedzialności za szeroko rozumiane życie, tak przyrody jak i człowieka.

Takie zasady ujmowania granic ingerencji człowieka w przyrodę najcenniejszych obiektów chronionych są *par excellence* ekologiczne. Odwołują się bowiem do znajomości żywotnych potrzeb człowieka i potrzeb innych organizmów żywych z jednej strony, z drugiej zaś wskazują określony kształt środowiska pozwalający na zaspokojenie tych

potrzeb. Poszanowanie wymienionych zasad wynika z najbardziej podstawowych i naturalnych praw człowieka; warunkuje także prawdziwą kulturę opartą na szacunku do szeroko rozumianego życia.

Do owych zasad trzeba dołożyć jeszcze jedną, na swój sposób oczywistą, mówiącą, że granice ingerencji człowieka wyznacza dla danego obszaru chronionego element o największej wrażliwości, niezależnie od tego, czy dotyczy wskaźnika chłonności przyrodniczej (a więc przyrody) czy pojemności turystycznej (a więc bezpośrednio człowieka). Podam jeden przykład, który pozwala skonkretyzować te ogólne rozważania. Odwoływałem się już kiedyś do niego. Ukazuje on, jak trudne niekiedy może być ustalenie konkretnej wartości chłonności przyrodniczej czy pojemności turystycznej jakiegoś obszaru, właśnie ze względu na zróżnicowaną tolerancję różnych elementów przyrody na ten sam czynnik. Otóż, jeśli chcemy ochronić bioróżnorodność szaty roślinnej np. po obu stronach szlaku w Dolinie Kościeliskiej, to nawet miliony turystów wędrujących jeden za drugim (jeśli tylko nie schodzą oni ze szlaku i nie śmiecą), nie przekraczają granic chłonności przyrodniczej ze względu na tę wartość środowiska, jaką jest bioróżnorodność flory i roślinności tej doliny. Wystarczy jednak jeden głośny turysta wędrujący w czasie gniazdowania orła, by na długi czas wyeliminować obecność tego pięknego ptaka. W pierwszym przypadku, miliony osób nie przekraczają chłonności szaty roślinnej, w drugim przypadku przekracza ją jeden turysta. Podobnie ma się rzecz w odniesieniu do pojemności turystycznej, a także relacji między chłonnością a pojemnością. W pierwszym przypadku mimo nie przekroczenia chłonności szaty roślinnej, przekroczona została pojemność turystyczna – trudno sobie bowiem wyobrazić zaspokojenie głębszych potrzeb turysty (np. potrzeby kontemplacji ciszy i piękna) w gwarnym tłumie turystów.

DOSTĘPNOŚĆ

Obok dwu wyżej wymienionych parametrów, istnieje jeszcze trzeci, który wiąże się z rozważanymi tu granicami ingerencji człowieka w przyrodę obszarów chronionych. Parametrem tym jest dostępność. Wiąże się ona z rozumieniem istoty i funkcji udostępniania. Obszary chronione, dotyczy to w szczególności parków narodowych, zgodnie z ich ogólnym przeznaczeniem, udostępniane są dla dwu podstawowych, wymienionych już celów: pierwszym są badania naukowe, drugim – turystyczno-krajoznawcze zwiedzanie obszaru chronionego. Udostępnienie oznacza tu pozwolenie wejścia na obszar chroniony dla realizacji któregoś z wymienionych celów. W praktyce może oznaczać jednak coś więcej. Bardzo często oznacza ułatwienie dostępu do czegoś, co z natury swej jest niedostępne lub trudno dostępne. Na przykład uprzystępnienie Orlej Perci w Tatrzańskim Parku Narodowym dla celów turystycznych oznaczało montaż uchwytów, drabinek i różnego typu zabezpieczeń ułatwiających lub w ogóle umożliwiających wejście w pewne rejony Tatr Wysokich. Bez tych ułatwień przejście Orlej Perci byłoby dla wielu osób niemożliwe. Takie uprzystępnianie oznacza umożliwienie dostępu wielu osobom, które w tzw. normalnych warunkach nigdy by nie weszły na dany obszar, gdyby nie kolejka linowa na Kasprowy Wierch, miliony osób nigdy by nie weszły tak głęboko w Tatry i na takie wysokości, nie tylko z powodu niemożności, ale także z powodu niechęci do podejmowania niezbędного wysiłku. Pytanie – czy taka forma uprzystępniania to dobry pomysł? Okazuje się, że nie. Ani dla człowieka, ani dla przyrody nie jest to rozwiązanie

dobrze. Nadmiar ludzi skoncentrowanych na niewielkim, a wrażliwym przyrodniczo obszarze, zagraża przyrodzie, powoduje jej niszczenie na różne sposoby. Dodatkowo szpecąca krajobraz i powodująca przegęszczenie osób na pewnym obszarze kolejka, odbiera turystyce możliwość kontemplacji piękna. Niszczące jest także samo ułatwienie dostępu. Okazuje się bowiem, że dla właściwego, od strony psychofizjologicznej oraz duchowej, przeżycia piękna wysokich gór, rozradowania się ich widokiem, właściwego ich smakowania, doświadczenia pełni przeżycia, konieczny jest ów odpowiednio długi, zmuszający do wysiłku i zaostrzający pragnienia, pieszy marsz, długa i trudna wspinaczka ku górze. Ona jest niezbędnym warunkiem właściwego „obcowania z przyrodą”. Kolejka pozbawia człowieka zatem całego kompleksu dóbr ważnych z punktu widzenia zaspokojenia jego istotnych potrzeb; istotnych także dla owego „poznania samego siebie”. Takie „udostępnianie” nie tylko uniemożliwia realizację nadrzędnego celu jakim jest ochrona przyrody, ale także celu udostępniania obszaru chronionego tak dla badań naukowych jak i „zwiedzania” turystycznego, rekreacyjnego i krajoznawczego. Widać stąd jasno, że to sposób udostępniania decyduje w stopniu zasadniczym o tym, czy będziemy mogli „nauczyć się obcowania z przyrodą”. Dostrzegamy również, że problem dostępności i udostępniania w sposób zarówno bezpośredni, jak i pośredni wiąże się z chłonnością przyrodniczą i pojemnością turystyczno-rekreacyjną, a więc całością zagadnień dotyczących granic ingerencji człowieka w przyrodę obszarów chronionych. Tu sygnalizujemy jedynie istotę rzeczy, bez wchodzenia w szczegóły i dalszą komplikację problemu.

UWAGI KOŃCOWE

Jak widać problem obecności człowieka w obszarach przyrodniczo cennych i jako takich objętych ochroną, nie jest prosty. Jednakże w jego rozwiązywaniu nie jesteśmy zagubieni. Przynajmniej w teorii mamy pewne idee i zasady oraz niezbędne narzędzia, które pozwalają na wprowadzenie porządku w nasze myślenie i na znalezienie rozwiązań. Z pomocą przychodzą nam dwa jasno zdefiniowane dobra, które chronimy: dobro życia przyrody i całościowo ujęte dobro życia człowieka. Życie i jego własna logika stoją na straży tak przyrody, jak i człowieka. Szczęśliwie, nie są to dobra alternatywne lub konkurencyjne wobec siebie; bo też i kultura nie stoi w opozycji do natury. Wręcz odwrotnie, możliwość realizacji jednego dobra, uwarunkowana jest drugim. Oba jednak domagają się głębszego zrozumienia potrzeb i poznania „granic tolerancji” tak człowieka jak i przyrody, oraz zrozumienia relacji jaka zachodzi między kształtem życia a kształtem środowiska, w jakim się ono rozwija; zrozumienia dobro-stanu tegoż życia opisanego dobro-stanem środowiska.

SUMMARY

It is in the nature of people to seek contacts with beautiful and intact wildlife. This contact fulfills the essential needs of man. On the other hand, there are fewer and fewer places where wildlife retained its natural beauty and, at the same time, the number of people interested in visiting them (sometimes with the use of modern facilities) is increasing, which poses a threat to the most valuable areas and creates the need for their protection. Without protection not only the natural environment can be harmed, also the very visits to such areas might lose their real meaning. Hence, the question arises about the limits of interference and the permissible forms of management of regions with high natural values. Considering both the requirements of nature conservation and the needs of visitors to protected areas, the article refers to two concepts that can be used to determine some boundary values of anthropopressure (human impact). The first of them is "environmental capacity" which is expressed by the maximum intensity level of the anthropogenic factor that does not cause permanent changes in the environment. The second, namely "tourist capacity", enables the assessment of the value of this intensity seen from the point of view of the essential needs and the security of man. The article emphasizes the principle according to which within protected areas only important natural needs (first of all so-called higher order needs) should be satisfied. Providing for artificial needs must not be permitted in such areas as well as fulfilling the needs which can be met in other places. The problem of "tourist accessibility" and its close relationship with the presented in the article issue is also considered.